



Harcerski krzyż.

Krzyż harcerski jest podobny do krzyża Virtuti Militari — „Cnocie Wojennej”. Pewno dlatego, że też go dostajemy za walkę: walkę ze złem w sobie. Kółko na nim — dwójako tłumaczą: że to znak doskonałości — lub, że to oznaka spójności wszystkich skautów. W środku — lilja, znak czystości, szlachetności. Ta lilja, jak to widać, promieniuje. Tak, jak my — chcemy rozszerzać naszą ideę. Na płatkach lilii — dwie gwiazdki. Też dwójako tłumaczą je: że my do gwiazd dążymy — albo, tak jak sir Baden-Powell: że to dwoje oczu harcerza, które, jak gwiazdy, wszystko widzą. Niektórzy mówią, że mnóstwo kropczek na krzyżu — to są dobre uczynki codzienne harcerza.

Dokoła — wieniec. Wieniec dębowy — to oznaka mocy: „Rośniemy w przyszłość, rośnięm w moc”. A wieniec wawrzynu, lauru — to oznaka, że się nigdy nie będziemy czuli pokonani: laurem wieńczono ongiś zwycięzców. Napis na krzyżu: „Czuwaj”. Nie będę go tłumaczył. Każdy czuje i rozumie.

Gdy lilja na krzyżu oksydowana — to krzyż młodzika. Srebrna — wywiadowca. Złota — ćwik. Złote kółko — Harcerz Orli (dawny stopień, którego dziś nie ma, ale będzie niedługo), złoty wianek — Harcerz Rzplitej. To stopnie młodzieży.

Zielona podkładka pod krzyżem oznacza podharcemistrza (ph.), czerwona — harcistrza (hm.), czerwona i biała (dwa kółka na sobie) — harcistrza Rzplitej (jest ich wszystkich ok. 7 w ZHP.) — to stopnie instruktorskie.

Krzyż nie jest orderem ani też znacznikiem. Jest oznaką organizacji — jakby herbem. Sprzedać, ni zamienić go nie można. Przestając być harcerzem, zwraca się go z szacunkiem Drużynie.

Krajoznawca.

Krajoznawca jest zawsze czynny i zimą i latem. W zimie i w czasie wiosennych roztopów wycieczki w okolice są mało dostępne. Ale przecież w twoim rodzinnym mieście jest sporo do zobaczenia. — Pójdź z Twoim zastępem zwiedzić jakąś fabrykę, bodaj najprostszą — w ten sposób zapoznasz chłopców chociaż z małą cząsteczką przemysłu polskiego. Każda fabryka jest warta zwiedzenia. Postaraj się więc o pozwolenie e zwiedzenia, ponoś o przewodnika, zbierz zastęp w dniu najbardziej dogodnym i ruszaj. Chłopcy muszą przy zwiedzaniu zwrócić uwagę i zdać sobie sprawę: jakle surowce są używane do fabrykacji, jak się odbywa samo przetwarzanie — maszyny, robocznia, jakle jest główny produkt fabrykacji, a jakie poboczne, do czego służą wyroby fabryki. kto je kupuje, ile się wywozi zagranicę i dokąd. Zbieranie kolekcję próbek kolejnych etapów produkcji. A po wycieczce pogawędźcie nad tem, coście widzieli.

Skrómy, ukryty pod pseudonimem autor, powyższ. słów (na ucho Wam powiem nazwisko: dh. Polkowski) wydał b. ciekawą książeczkę, wprost konieczną w porządnej pracy z-pu p. t. „Krajoznawca”. Cena ok. 1 zł. Zaraz napiszcie po nią do najbliższej Wam KDh. (przyp. redakcji).

Układ zbiórki.

Przeciętny zastępowy powiada, że zbiórka składa się z gawędy, gier, śpiewu, musztry i nieszczęśliwych spraw formalnych. Ale nie zwraca uwagi na układ zbiórki, tylko kolejno pół godziny gada, potem załatwia sprawy formalne, śpiewa — wszystko „na siedząco” — potem musztra, no i jeśli została minutka czasu, to trochę gier, ale zwykle czasu brak — i wszyscy się rozchodzą bardziej lub mniej znudzeni, ciesząc się, że dopiero za tydzień będzie następna zbiórka.

Jak powinna wyglądać zbiórka zastępu? Zależy to od wieku chłopców i od pory roku. Dziś powiem o zastępie 12—13 letnich chłopców, zimą. Siadasz, dostójny Druhu, przed zbiórką z otówkiem w rękę i układasz plan jej. Zauważyłeś już przedtem, że chłopcy lubią słuchać, ale krótko, bawić się długo, śpiewać mogą i pół godziny, ale nie wciąż te same pieśni, spraw bieżących słuchają jednym uchem, za musztrą, jeśli nie krzyczysz i nie robisz jej stale — przepadają. Napisałeś więc swój plan? Morowo! Schowaj kartkę do kieszeni, byś jej, broń Boże, nie zgubił, bo wtedy marny twój los. Idziemy na zbiórkę. Chłopcy już czekają. Opowiadają o zawodach bokserskich w szkole na pauzie; podobno sam kierownik był widzem!

Baczność! Zbiórka w szeregu; Lista obecności. Czystość. Guziki.

Według planu — ma być teraz kim słuchowy. Ale przedtem — coś aktualnego. Wszyscy marzą o boksie — więc zawody o mistrzostwo zastępu w „kogutka”. Zapal, zachwył! Potem gra „Bum”. Po niej siadamy. Mówisz o honorze, o księciu Józefie, o sztandarze, o fladze i o herbie Polski. Trwa to 10 minut. Każdy jeszcze dodaje, co wie i co słyszał. Kończysz już, polecając zrobić małe maszty z wciąganiem sztandarami. Potem twoja nieoceniona kartka radzi Ci: dość gadania!

Berek żóraw, Rybacy na jeziorze. A gdy się zhasają — na odpocznik — „miasta”. Chyba znacie te gry.

Kółeczko — śpiewamy. 2 stare piosenki i uczynimy się jednej strofki nowej piosenki.

Zbiórka w szeregu, odlicz — i musztra 5 minut.

Siadać! Każdy zrobi węzeł płaski, tkacki — ale trzymając ręce z tyłu, za sobą. Kto pierwszy — 2 punkty!

Potem sprawy formalne: składki, terminy, wycieczka, zbranie KPH, i t. p.

Śpiewamy coś „morowego”. Jeszcze jedna gra. Zbiórka w szeregu. Minuta ciszy lub hymn Drużyny. Czuwaj! Rozejść się. Pamiętać: jutro o 4-tej cały zastęp spotyka się na ślizgawce!

No — jak wypadła zbiórka?

Chyba dobrze — nikt się nie nudził.

Cóż robić, żeby wszystkie były takie? Trzeba mieć plan szczegółowy każdej, gadanie przeplatać grami i śpiewem — a jakie to gry będą, musi być dokładnie w planie wyszczególnione, wreszcie wszystko trzeba robić szybko i wesoło.

Pamiętać tylko o jednym: że w pewnych okolicznościach trzeba będzie w ostatniej chwili niektóre sprawy przestawić w planie, — nie można uważać się za całkiem niezależnego od nastroju chłopców, ich chęci i t. d. — ale od czegoż spryt zastępowego?

ph. Jelski Kaz.

Niesforny.

Często słyszymy od zastępowego — z tym chłopcem stanowczo nie mogę sobie poradzić, jest zbyt żywy. Gdy ja zarządzam zbiórkę, lub mówię — on kręci się i wierci. Gdy idziemy w szeregu, on wybiega. W drodze do obozowiska na wycieczkę niezawsze pilnuje się instrukcji — potrafi „zagapić się” na to, co w tym momencie wzbudziło jego zainteresowanie, wybicie naprzód itd. Lubi odpowiadać nawet niepytany i wybucha.

Takiem zachowaniem psuje szybko zastępowemu. Zastępowy może i lubi owego niesfornego szatawile, ale, zmuszony do częstego zmagania się z jego wybuchiwością żywością, niezadko męci się. Reaguje krzykiem, karami, czasem ustawa z zastępem.

Czy jednak słusznie?

Wprzód trzeba znać przyczyny tej niesforności. Jest ich wiele, spróbujmy wskazać na typowe.

1. Wywołuje ją zły stan zdrowia — przebyte i trapiące choroby — rostrój menwowy, bóle ciał, ucha, nogi, ręki, żołądka itd. — Słabe odżywianie, niehygieniczne warunki mieszkalne. —

2. Im powodem mogą być ciężkie warunki domowe. Chłopak uciskany, bity, pozbawiony ciepłej atmosfery, stale poszturchiwany — reaguje buntem wobec krzywdy. Hulaśliwa a menwowa żywością stara się, często nieświadomie, zabić swój ból wewnętrzny.

3-ci motyw nie jest wynikiem ani złego stanu zdrowia, ani warunków — jest związany z usposobieniem młodego chłopaka. Który z natury jest żywym, impulsywnym, pełnym różnorodnych, rozsadzających go zainteresowań. Do tego przybija jeszcze brak siły woli, brak powściągliwości, nieumiejętność podporządkowania swych dążeń rozkazowi kogoś drugiego.

4-tym wreszcie powodem może być świadoma chęć dokuczenia.

Wymienione cztery powody dają w rezultacie cztery różne rodzaje niesforności. Z każdym z nich inaczej radzić sobie musi zastępowy.

W każdym wypadku musi on poznać swego trudnego pu-

pila — jego warunki domowe, jego przeżycia, przebyte choroby itd. Skład się o tem dowie? Od rodziców, lekarza (szkolnego), nauczycieli, kolegów (lecz ostrożnie), wreszcie od niego samego.

Pierwsze dwa rodzaje wymagają oboczenia chłopaka życiową opieką, okazania mu serca przez zastępowego i cały zastęp. Tępieje wówczas i jego niesforność.

Trzeci rodzaj wiąże się z zagadnieniem zainteresowań młodzieży i zagadnieniem kształcenia silnej woli, co wymaga specjalnego opracowania. Obecnie wysunęliśmy tylko pewne ogólne wskazanie.

Chłopiec musi wiedzieć o konieczności opamiętywania swych zachowań, zastępowy zaś o tem, że może wymagać karności, jeżeli jego zarządzenia nie łamią linii zainteresowania członków zastępu. Największego szatawile opamiętemy, dając mu interesującą pracę, pochłaniającą całą jego energię, mada zdemoralizujemy najsłabszego.

Kary wszelkiego typu (np. stawianie na baczność, publiczne wymówki, obniżanie kresiek) nie wywołują skutku, gdy wanny nie widzi ich słuszności, lub gdy nie rozumie swjej winy.

Każdej jednostce — skoro wie, do czego ma dążyć — łatwiej jest opamiętać siebie, by zrealizować zamierzenia. Tembardziej jest to aktualne dla słabowolnego szatawile.

Dla zastępowego wysunąć można przytem te wskazania: zawsze jasno formułować, o co mu chodzi, dlaczego tak a nie inaczej należy robić, jasno wysunąć środki, przy pomocy których można cel osiągnąć. Cel ten zaś zawsze, jak powiedzialem wyżej, musi być zgodny z zainteresowaniami zastępu, zastęp też musi się przejąć chęcią jego realizacji.

Z drugiej strony trzeba pamiętać o tem, że chłopcy, zwłaszcza ci t. zw. niesforni, mimo dobroci woli, nie wykonywują tego, co nawet zrozumieją, co zobowiązali się zrobić. Oni bowiem zapominają o tem, co postanowili z powodu swego rozstrępania. Zastępowy więc musi stale przypominać o zobowiązaniach i postanowieniach, lecz w sposób dyskretny, niegderliwy.

Wyrażanowany, niesforny złośliwiec niema zasadniczo co robić w harcerstwie. Wydając jednak o tem sąd, trzeba zbadać przyczyny, odłożyć otwartą, w cztery oczy rozmowę. Baczmy też, byśmy popchnię nie uznali za umyślną złośliwość tego, co nią nie jest. A o to łatwo.

Wł. Stodowski, hm.

Zbiórka zastępu Wojtka.

Wojtek był zastępowym. Ilek zadowolenia sprawił mu rozkaz, w którym dh. drużynowy umieścił: „Zastępowym zastępu Lisów mianuję wywiadowcę Wojciecha Szerskiego”. O, on się teraz postara, oddawina przecież marzył, aby zostać zastępowym.

Pierwsza zbiórka udała się doskonale. Wojtek przygotował sobie dokładny program. Przewidywał, że pierwszą zbiórkę, przez niego prowadzoną, będzie wizytował ktoś z kolumny drużyny. Naibardziej lękał się, czy potrafi dobrze wygłosić pogadankę o patronie drużyny; przemawiać to nie tak łatwo. Ale wszystko poszło jak z płatka. Chłopcy byli zachwyceni, a drużynowy stwierdził, że zbiórka była bardzo ciekawa, urozmaicona, przeprowadzona porządnie.

Dziś ma się odbyć druga zbiórka. Już od wczoraj Wojtek myślał, jaki jej program ułoży, ale ciągle mu coś przeszkadza. Wczoraj było sporo lekcji do odrabiania, wieczorem wyciągnęli go koledzy na samczkę i w ten sposób odłożył przygotowanie programu do dnia następnego. Dziś też się nie wiedzie. Miał wstać na godzinę przed północą do szkoły, ale zaspał. Teraz wrócił do domu, je obiad i z przestrachem myśli, że za pół godziny trzeba już wychodzić na zbiórkę. Ano, trudno, coś się tam po drodze wymyśli.

Idzie Wojtek ulicą i usiłuje sobie przypomnieć, co przebiegał na zbiórkach jego zastępowy. Ale trudno jest myśleć, idąc. Co tam było? ... Sprawdził obecności ... Sama rytmika ... ale co? Mój Boże trzeba było zacząć od książki ... Sygnalizacja ... a = —, 6 = — i ile kropek? Bilard. Trzy, czy dwie kropki? ... Trzy. Nie, dwie. A może trzy? „C” pamięta, „d” pamięta, dalej przypomina sobie cały alfabet, ale to „b”! ... Trudno, zrobię „kima”, tu Wojtek na-

gle stałe się czerwony ze wstydu: „Przecież na zeszłej zbiórce był zwykły kima, a teraz obiecałem kima „węchowego”, miałem przynieść kawałek cebuli, jabłko, marchwi, chustkę uperfumowaną i dawać im to kolejno do wąchania, zawiązawszy im uprzednio oczy. Chłopcy się cieszą, że będzie taki niezwykły kima, a tu masz ... zapomniałem na śmierć”.

Oto i szkoła, gdzie mamy Izbę. Chłopcy już czekają. Wszyscy. Nowy zastępowy jak ciekawie prowadzi zbiórki. Z zapalem witała Wojtka chłopcy. Jeden przybiega prawie z płaczem: — Druhu, ja już dwa dni czyszczę nos, ale ciągle mam pełny, co ja zrobię? Niech mi druha pozwoli wąchać dwa razy dłużej, bardzo druha proszę!

„Hm, hm” — mruczy zaambarasowany Wojtek i aby urwodzić się od odpowiedzi woła: — Nie przeszkadzać, nie widziś, że chcę zacząć zbiórkę!

„Baczność!” Sprawdzenie obecności. „Rozejść się!” „Siadajcie dokoła stołu”.

Teraz trzeba coś powiedzieć. Ale co?! ... Wojtka ogarnia przerażenie. Ale naitychmiast uspakaja się. Tyle rzeczy ciekawych o harcerstwie można powiedzieć. Ale co?! ... „Hm ...” — Chłopcy siedzą cicho i czekają, co Wojtek powie. Są strasznie tego ciekawi. Dziewięć par oczu, utkwionych w zastępowego.

Milczenie się przedłuża. Wreszcie Wojtek odważnie zaczyna, jakoś to tam będzie z dalszym ciągiem. O czym ma być ta pogadanka? Wojtek sam jeszcze nie wie. Przypomina mu się, co mówiono na kursie dla zastępowych, aby pogadanki czytać różnemi opowiadaniem z życia harcerskiego.

— W pewnym zastępie był pewien harcerz — chłopcy słuchają z zainteresowaniem — ten harcerz ... który był w tym zastępie — ciągnie trochę niepewnie Wojtek — nie odznaczał się porządkiem, wszyscy zwracali mu uwagę, że jest nieporządkny. Zastępowy zwracał mu raz uwagę — Wojtek

Zastęp przy pracy.

Znów podajemy przykład programu pracy zastępu młodzików, którzy tym razem przerabiają sygnalizację.

I. Zbiórka.

Wstęp: Sprawdzenie obecności, podanie % obecności każdego chłopca w zeszłym miesiącu, podanie wyników gier z ostatniej zbiórki. 5 min. musztry sygnałami (gwizdkiem, ręką).

Gawęda: kiedy ludzie używają sygnałów (koleje, statki, samochody, policja i t. p.). Przydatność sygnaliz. w harcerstwie. Wszystko to mówią chłopcy, z-wy tylko dorzuca myśli.

Wykład: Podyktowanie alfabu semaforów.

Gra: Przygotowanie do zawodów w znajomości miasta. Chłopcy otrzymują ślepy plan swej dzielnicy, mają na nim porobić odpowiednie napisy.

Ćwiczenie: Dzielenie alfab. semaforów na 2 grupy wg. przeciwieństwa, np. a i g, h i z.

Sprawy bieżące: Pogłównie, zawody w znajom. Warsz., zielona zbiórka, raty na mundury, kronika z-pu, sprawdzenie zeszytików z notatkami (po Warsz.).

Gra pamięciowa: Rozkładamy na stole bezładnie talie kart grzbietem do góry. Ciągnie pierwszy 2 karty, chodziło mu o wyciągnięcie pary: 2 trójki lub 2 walety i t. p. Jeśli nie trafił na parę, kładzie karty zpowrotem na stole, jak przedtem, a wszyscy zapamiętują, gdzie te 2 karty leżą. Ciągnie drugi — pewno znów nie trafi na parę, wyciągnął np. 4 i 9. Ciągnie trzeci. Wyciąga jakąś inną czwórkę. Wtedy przypomina sobie, gdzie leży tamta 4-ka i ma już parę. Odkłada ją na bok i ciągnie raz jeszcze. Potem następni. Kto na końcu ma par najwięcej — wygrywa. Jest to ćwiczenie pamięci wzrokowej.

Śpiew.

Minuta ciszy i Hymn Drużyny.

II. Zbiórka zielona.

Zbiórka koło szkoły. W drodze do parku — gra **blisko-daleko:** oznaczamy 5 rzeczy np. antena na dachu, kałuża na chodniku, mężczyzna w czarnym kapeluszu, szyld np. mydlarni i wóz ładowny i zapowiadamy, że kto zauważy jeden z tych przedmiotów, zdaje z tego nieznacznie sprawę z-wemu i dostaje punkt. (Szczegóły te muszą być zbliżka i zdaleka. Ćwiczenia zdolności obserwowania).

blennie dalej z trudem — że jest nieporządku. („Co się dalej mogło stać? — kombinuje Wojtek). Pewnego razu przyjechał na wizytację druh hufcowy. („Co dalej? Musi się stać coś więcej, żeby opowiadanie było ciekawe“). I jednocześnie przyjechał druh naczelnik główniej kwatery. (Jak z tego wybrnąć? — myśli Wojtek. Niepotrzebnie wprowadziłem do opowiadania druh naczelnika. Co robić? ...).

Wojtek przerywa, niby dla nabrania głębszego oddechu. Ale mu nie przychodzi do głowy. Chłopcy czekają.

— Zresztą dh. naczelnik musiał zaraz wyjechać — prawie wykrzyknął nagle Wojtek, znalazłszy szczęśliwy sposób pozbycia się zbędnego bohatera opowiadania.

W tem bedon z chłopców zapytuje Wojtkę:

— Druh zastępowy, dlaczego dh. naczelnik musiał zaraz wyjechać?

Wojtek jest zaskoczony.

— Nie przerywać — woła — jak wy się zachowujecie na zbiórce?

Chłopcy patrzą na Wojtkę trochę zmieszani. Wojtkowi robi się przykro, przecież właściwie to oni najbardziej zawiniли, tylko najwyżej jeden, a właściwie to i on nie chciał nic złego zrobić.

Trzeba opowiadać w dalszym ciągu. Ale Wojtek czuje, że nic już z tego nie wyjdzie. Jak przerwać pogadankę? Wojtkowi strasznie wstyd, ale woła:

— Zachowujcie się dziś tak, że nie będę dalej opowiadał.

Chłopcy są niezadowoleni. Czują trochę, że zastępowy jest niesprawiedliwy i zresztą chcieli się dowiedzieć dalszego ciągu opowiadania. Dlaczego zastępowy rozgniewał się z powodu pytania o przyczynę wyjazdu dla naczelnika?

Dlaczego? Bo Wojtek sam nie wiedział, dlaczego dh. naczelnik wyjechał.

Ale ja wiem i Wy, Druhowie, też wiecie: Ponieważ zbiórka była nieprzygotowana.

W parku — gry bieżne: czarodziej, berek kucany, berek żóraw, policja i złodzieje — lub rzutne: podrywki (stoimy w kole, rzucający do siebie piłkę — stojący zaś w środku stara się ją chwycić. Gdy chwyci — zmienia się z tym, który ją rzucił. Zamiast rzucać, można piłkę sobie podawać — wtedy łapiący stoi zewnątrz koła). Ćwiczenie tropicielskie. Musztra na odległość — gwizdkiem. Inne sygnały gwizdkiem. W powrocie poszukiwanie dobrych uczynków.

III. zbiórka.

1. Wstęp. Obecność, pogłównie. Wyniki gier zielonej zbiórki.

2. Gawęda o Washingtonie — dla przybocznego.

3. Gra: **wyścigi par** sygnalizacyjne (dwurząd, każda para ma kilka wspólnych liter. Z-wy, na 20 kroków przed pierwszymi, sygnalizuje jakąś literę — oznaczona nią para biegnie do niego na wyścigi i wraca na miejsce — kto pierwszy, zdobywa dla swego rzędu punkt. Gra się do 5—8—10 punktów).

Bum sygnalizacyjny — każdy otrzymuje kilka liter — wszyscy siedzą. Z-wy sygnalizuje. Gdy ktoś zauważy jedną ze swych liter — wstaje, gdy zauważy znów — siada i t. d. Kto się pomylił — odchodzi z gry. Zwycięża ostatni.

4. Ćwiczenie. Podyktować około 10 znaków indyjskich.

5. Śpiew.

6. Sprawy bieżące.

7. Gra: **Poznaj po rękach** (Obserwator poznaje do kogo należy każda z dłoni, wystających w chaosie z pod koca lub palta. Przedtem trzeba mu pokazać wszystkie ręce.)

8. Powtórzenie. Stajemy w rzędzie. Zamykamy oczy. Z-wy woła: **h.** Wszyscy sygnalizujemy, z-wy też. Potem otwieramy oczy — sprawdzamy, czyśmy dobrze pokazali litery.

9. Minuta ciszy.

IV. zbiórka.

1. Wstęp. Wielki konkurs porządku: czystości paznokci, posiadania guzików, książeczek służb. i krzyży.

2. Gawęda: W zawodach z-pów zajęliśmy miejsce III. Dlaczego? Czy słusznie?

3. Gra. Szukanie schowanego krzyża, złodziej w izbie. (Złodziej jest wcześniej oznaczony. Porwie on oznaczony przedmiot w czasie gry szukania krzyża. Jeśli z nim dobiegnie do drzwi — wygrał. Jeśli nie — „wsiałki“. Wszyscy są uprzedzeni, że ktoś jest „złodziejem“ — ale nie wiedzą, kto?)

4. Wykład. Inny rodzaj sygnalizacji: alfabet Morsego. Podyktowanie go wraz z obrazkami każdej litery (wg. książki Śliwińskiego p. t. „Sygnalizacja“, lub wg. kalendarzyka „Iskier“).

5. Gra ruchowa. Kogutek, lub wytrącanie z równowagi.

6. Sprawy bieżące.

7. Śpiew.

8. Ćwiczenie: Powolne dyktowanie depeszy alfabetem semaforów.

*

Brak nam miejsca na dalszy szczegółowy rozkład zbiórek. Omówimy jeszcze kilka gier sygnalizacyjnych.

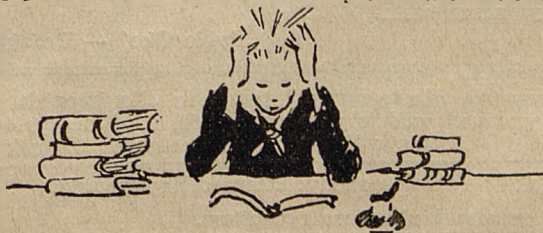
Składanie wyrazów. Z-p w dwurzędzie, tyłem do z-wego. Z-wy gwizdże — odwraca się para najbliższa. Z-wy sygnalizuje pierwszą literę jakiegoś wyrazu który ma tyle liter, ilu chłopców w każdym rzędzie. Potem znów gwizdże — para ucieka na koniec rzędu i staje tyłem, a odwraca się następna para. Z-wy sygnalizuje drugą literę — itd. Na ostatni gwizdek — zbiera się każdy rząd (każdy chłopiec w nich zna jedną literę całego słowa) i składa nadany wyraz. Który rząd pierwszy to uczyni — dostaje punkt. Gra się do 5—8—10 punktów.

Kńczenie wyrazów. Z-wy sygnalizuje pierwszą sylabę wyrazu — a wskazany chłopiec ma go dokończyć. Jeśli nie umie — ujemny punkt.

Czem określałowany. Ktoś w kole sygnalizuje literę np. **b** i pokazuje innego. Wskazany ma powiedzieć wyraz na **b**. Z kolei on sygnalizuje inną literę i pokazuje innego itd.

List roztrzępiona — list Morseem, w którym brak niektórych kresek odgradzających litery. Trzeba odczytać!

Trzeba pamiętać, by cała nauka sygnalizacji odbywała się przez gry!



Herbatka zastępu.

(Ciąg dalszy)

Mogą bowiem być „herbatki swojskie“, bez nikogo obcego, można zaprosić władzę drużyny, lub innych jakichś harcerzy — a można też urządzić herbatkę z rodzicami: jest to rzecz bardzo miła, pożyteczna, propagandowa — tylko kosztowniejsza i wymagająca lepszego przygotowania.

Przed dniem herbatki trzeba się koniecznie porozumieć z kimś, u kogo zagotuje się wodę na herbatę: z woźnym szkoły, sąsiadem, czy też może zastęp urządzi swą herbatkę u jednego z swych członków.

Godzinę zbiórki trzeba tak wyznaczyć, by około 1—1½ godziny użyć było można na... przygotowanie. Jest to bowiem najprzyjemniejsza chyba część „herbatki“. Pilnujemy przytem czystości rąk: fizycznie i moralnie — to znaczy nie dopuszczamy, by gospodarze zjadali coś przytem „na lewo“. Co do gospodarzy — to pamiętajmy, że „herbatka“ jest niezłą, nietrudną szkołą dla talentów organizacyjnych, które niewątpliwie są w zastępie — i naznaczymy kogoś, kto przygotowaniem „herbatki“ kieruje, a nie czynimy tego sami.

„Herbatka“ odbyć się musi kulturalnie. Niedopuszczalne jest rozłożenie jedzenia na gazetach, zwalenie go na kupe, wrzaski, siadanie na stołach, wyrwanie sobie lepszych kasków. Herbatkę z tem połączoną nazwałbym szkodliwą dla zastępu, a nie pożyteczną i miłą. Unikniemy tych nieprzyjemności, gdy stworzymy taki nastrój, że wszyscy starają się być tak zachowywać, jak u siebie w domu. Ambicja domu rodzicielskiego jest w każdym tak silna, że go zmusi do zachowania odpowiedniego tonu, by nie zrobić plamy na dobrej imieniu jego domowego ogniska... Nie trzeba jednak przesadzić i przejść do hrabiowskiej sztywności.

Z tą sztywnością będzie nieco kłopotu. Z początku chłopcy będą się krępowali (nie zawsze) jeść, pić — ale tu jedyną radą jest... dobry przykład.

Pomyślmy trochę o duchowej stronie tej uczty. Przemówienie, jeśli ma być — niech będzie albo przed rozpoczęciem jedzenia, albo jak już wszystko będzie zjedzone. Inaczej nikt nie będzie słuchać. Po najedzeniu się człowiek łagodnieje — i dlatego możesz w gawędzie powiedzieć coś wniósłemu i wzruszającemu, może cię za to nie obiją. Może uda się nam namówić wcześniej kilku chłopców do przygotowania jakichś kawałów, jakiej deklamacji, może śpiewu lub gry na mandolinie czy organkach. Nie byłoby źle przynieść dawne kroniki Drużyny czy zastępu, lub fotografie albo pismo harcerskie.

No — i oczywiście gry. Szachy, warcaby, hajma, chińczyk itp. nie są złe — ale dopiero na końcu — a przedtem rozbijają zastęp na gromadki, które z czasem zaczynają się nudzić po kątach. Lepiej więc wyciągnąć je z ukrycia pod koniec herbatki. Zatem wiele gier towarzyskich, gromadnych. A może na początek jakieś gry — kawały. Znamy pewno wszyscy 1) „spowiedź“ —: grzesznik siada na środku pokoju na krześle — a za nim książdz robi ruchy: mycia się, pisanie, palenie papierosów, bicie się itp. za każdym razem pytając, ile razy dziennie lub w innym okresie czasu, grzesznik to robił — a ten odpowiada. Co za śmiech! (Dok. nast.)

Redaktor ma głos.

Dh. Mar. Her. Wejherowo. Wasze uwagi b. słuszne. Opis wycieczki po mieście zamieścimy.

Dh. Roman K. Kraków. Program, o który prosiłście, wysłałem.

Dh. Józek Z. Białystok. Jak widzicie, w tym numerze poparowało się to.

Raz jeszcze proszę wszystkich, którzy czytają „Zastępowego“: bierzcie udział w jego pisaniu. Nadsyłajcie swe uwagi, prace i jeśli chcecie, piszcie o radę, chętnie Wam, o ile możliwości, jej udzielimy.

Wszyscy zastępowi całej Polski pracują razem! — takie musi być nasze hasło!

„Rybie Oko“ — Redaktor.

Prenumerata „Zastępowego“ łącznie z „Na Tropie“ rocznie 7 zł., półrocznie 3,50 zł., kwartalnie 2,10 zł. Prenumerata „Zastępowego“ oddzielnie rocznie 1,50 zł. Należność za prenumeratę należy uiszczać z góry. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka „Domek Harcerski“. Konto w P. K. O. Katowice Nr. 305.330.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Węzły na młodziaka.

Kilka gier pokojowych „ćwiczących węzły“.

1. **Harcerz w polu.** Z-wy opowiada o wycieczce, w której wciągał kolegę z dziury, sznurował linę z sznurkiem, ścinał drzewa itp.) Chłopcy wiążą przy tem odpowiednie węzły, z-wy je sprawdza, na kartce stawia punkty.

2. **Tonące okręty.** 2 zespoły — połowy zpu, — to 2 okręty, które są rozbite. Nadpływa balwan. Z-wy woła: węzeł paski! — i liczy: 1, 2, 3 itd. — za każdą cyfrą tonie jeden majtek z każdego okrętu, zespołu, a kapitan nagwata wiąże węzeł; jeśli zawiązał, nim wszyscy utonęli, są uratowani. Ale nadpływa nowa fala. Węzeł ratowniczy! itd.

3. **Most.** 2 zespoły — każdy ma 10 sznurków (przygotował je z-wy). Ustawiamy 2 ławki do góry nogami równolegle — w odległości około 2 mtr. Zespoły — to plutony saperów. Mają na wycieczki wybudować 2 mosty, przez związanie z sobą sznurków, przywiązanie do nóg ławki (pardon... do drzew nad brzegiem rzeki!), naszykowanie lin do zjeżdżania z pętłami itd. Który pluton prędzej i porządniej robi — dostaje punktów więcej.

4. **Węzły w nocy.** Gasimy światło — i niech chłopcy wiążą węzły. Ewent. niech wiążą przy świetle — ale ztyłu, za sobą.

5. **Ćwiczenia z prawdziwą liną.** O około 5 sznurów do bieżaliny nie tak trudno się postarać. A co za przyjemność wiązać się linami, zjeżdżać z drzew gdzieś, w ogrodzie

Ro. Czytajcie książeczkę „Gry i zabawy“ biblioteki „Skrzydła“. B. przydatna. Grę „tonące okręty“ wziąłem z niej. Kosztuje 1,— zł. Do nabycia w CKDH, Traugutta 2, Warszawa. (przyj. red.)



MARNIE ZGŁOSIŁ
KTO NIE
CZYTA
„NA TROPIE“

Umrze w butach i konie! Bo „Na Tropie“ jest doskonałym pismem i nie do pomyślenia jest, aby któryś zastęp mógł się bez niego obejść. Kto temu nie wierzy — niech zaprenumeruje! (Konto PKO. 305 330).

„Antek Cwaniak“.

Już w bieżącym miesiącu ukaże się w rozsprzedaży świetna książka o zuchach pióra Aleksandra Kamińskiego p. t. „Antek Cwaniak“. Niezwykle interesująco i barwnie opisane przygody Antka i jego gromady są najlepszym przykładem prowadzenia pracy wśród chłopców 8—12 letnich. Ogromny materiał metodyczny zebrany w tej książce, obejmujący ćwiczenia, gry, tańce i pieśni — podany jest w formie tak doskonałej, że „Antek Cwaniak“ stanie się wkrótce niewątpliwie najmiłą lekturą dla chłopców i najbardziej pożytecznym podręcznikiem dla zastępowych i drużynowych.

Aby umożliwić wszystkim nabycie tej książki „Na Tropie“, jako jej wydawca, ogłasza niniejszem przedpłatę na „Antka Cwaniaka“ w wysokości 5.— zł. za egzemplarz. Cena ta jest nadzwyczaj niska, jeśli się zważy, że książka zawiera przeszło 300 stron druku i jest bogato ilustrowana. Przedpłatę przyjmuje Administracja „Na Tropie“ za pośrednictwem blankietów P. K. O. konto nr. 305 330 — tylko krótki czas, poczem cena książki znacznie się podniesie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.